

„Miłość jest kwiatem, a miłosierdzie owocem” (s. Faustyna)



Na pewno każdy z nas w swoim życiu doświadczył Bożego Miłosierdzia. Jezus pragnie, byśmy czcili Boże Miłosierdzie i byli tymi, którzy niosą go swoim bliźnim. Przecież uczczenie miłosiernego Boga w rozmaitych postaciach nie miałoby skutku, gdyby nie wyzwalało w człowieku odpowiedzi na nieme wołanie potrzebującego pomocy.

Życie chrześcijańskie nazywamy często naśladowaniem Chrystusa. Jeżeli w wielu sytuacjach niemożliwe jest dosłowne naśladowanie Zbawiciela, to możliwe jest pójście Jego śladami w czynach miłosiernej – jednak nie tylko z litości - miłości do drugiego człowieka. Jezus Chrystus ukazał przecież, że człowiek nie tylko doświadcza i dostępuje miłosierdzia Boga, ale jest także powołany do tego, aby sam czynił miłosierdzie innym: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Należy jednak uzmysłwić sobie, że nie można kochać ludzkości, nie kochając pojedynczego człowieka, którego trzeba najpierw dostrzec. Mówić o miłości czy pisać o miłości a czynić miłość - to są dwie różne rzeczy. Wymownym przykładem dla nas pozostaje do dziś przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, którą Jezus przedstawia w rozmowie z pewnym „uczonym w Prawie”. Chodzi w niej o człowieka potrzebującego pomocy. Szedł on z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go okradli i ciężko zranili. Pozostawionego przy drodze obojętnie minął nawet kapłan. Dopiero Samarytanin wzruszył się losem nieszczęśnika, opatrzył jego rany, troskliwie pielęgnował, zaś później zostawił pod opieką właściciela gospody, ofiarowując mu za to zapłatę. Obiecał, że wracając tą samą drogą, znowu odwiedzi gospodę i zwróci koszty pobytu rannego, jeżeli przekroczą pozostawioną sumę. Opowieść kończy się podkreśleniem przez Jezusa właściwej postawy: „Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10, 36-37). Na tym przykładzie w swojej encyklice o miłości chrześcijańskiej Deus Caritas Est Benedykt XVI naucza, że miłość staje się troską i posługą dla drugiego: nie szuka już samej siebie - poszukuje dobra bliźniego. Staje się ona wyrzeczeniem i jest gotowa do poświęceń. To jest miłość, która podnosi i uskrzydla drugiego człowieka. † We współczesnym życiu nadal aktualne pozostaje biblijne pojęcie miłosierdzia, które łączy się przede wszystkim z wybaczeniem krzywd. Ten, kto wybacza krzywdy, których doświadczył ze strony obcych lub bliskich osób, może być pewien, że Bóg wybaczy mu jego winy. Niestety, wielu z nas zdarza się bezmyślnie obrazić kogoś lub pomstować na swojego krzywdziciela. A przecież większość tragicznych wydarzeń w dziejach ludzkości jest następstwem drogi „od krzywdy do zemsty”.

Podstawą wszelkiego miłosierdzia jest to, że miłość dajemy i otrzymujemy za darmo. W pojęciu większości współczesnych ludzi miłosierdzie kojarzy się z akcjami społecznymi, które mylnie nazywane są czasem akcjami miłosierdzia. W Piśmie Świętym tego rodzaju sporadyczne rozdawanie darów ubogim traktowane jest jako czynienie sprawiedliwości. Chodzi o to, że sprawiedliwość Boża domaga się tego, aby dzielić dobra tej ziemi w taki sposób, żeby nie było biednych. Miłosierdzie natomiast jest jakby nadmiarem miłości, która przekracza granice sprawiedliwości. Współczesny świat, w którym setki tysięcy ludzi potrzebują przede wszystkim pomocy materialnej, dyktuje nam jednak swoje warunki. W akcje społeczne angażują się ludzie, szczególnie wrażliwi na potrzeby bliźnich. Dziełu sprawiedliwości poświęcają wszystkie swoje siły, nie licząc ani na zapłatę ze strony społeczeństwa, ani na szczególną wdzięczność tych, którym służą. Ludzie ci są świadomi tego, że wypełniają brak zainteresowania społecznego, który wynika często z powodów politycznych i gospodarczych. Wspomnijmy działalność siostr zakonnych, które opiekują się niedorozwiniętymi dziećmi, starcami i chorymi, działalność Matki Teresy z Kalkuty i jej zakonnic, działalność wielu świeckich opiekunów społecznych, ludzi bez reszty oddanych służbie drugiemu człowiekowi.

Można zauważyć, że we współczesnym świecie działalność charytatywna nie ma zbyt dużego poszanowania w społeczeństwie. Wzorem osobowym bywa działacz polityczny, lecz rzadko - działacz społeczny, a szczególnie rzadko - opiekun tych, którzy pozbawieni są opieki. Zbyt mało jest chętnych do pełnienia służby pielęgniarskiej przy chorych, starych, często samotnych ludziach. Brakuje chętnych do opieki nad sierotami niepełnosprawnymi fizycznie lub umysłowo. Niezbędne są nowe hospicja, które zajmowałyby się osobami nieuleczalnie chorymi. Potrzeby społeczne są olbrzymie. Niewątpliwie nie da się naprawić istniejących niesprawiedliwości społecznych bez zaangażowania osób, które dawanie „darmowej miłości” stawiają sobie za cel życiowy. Miłosierdzia potrzebują też osoby cierpiące duchowo, będące w rozterce życiowej czy po utracie bliskiej osoby. Szukają nie tylko wsparcia u Pana Boga i kapłanów, ale mają też nadzieję, że ktoś wyrozumiały wysłucha ich, powie dobre słowo i poradzi, jak postępować dalej. Co nam w tym przeszkadza? Z pewnością można stwierdzić, że powodem tego jest zniekształcenie istoty i znaczenia miłości w dzisiejszym świecie. Ludzie często traktują ją jako środek do zaspokojenia swoich egoistycznych potrzeb, odrzucając tym samym bezinteresowną miłość i miłosierdzie. Wielu z nich uważa, że jest to przejaw słabości, a nie siły. A miłość przecież jest życiodajną i nieśmiertelną siłą.

Czasem można usłyszeć głosy, że minęła już epoka świętych. Jednak należy się zwrócić do tradycji nauczania Kościoła, którą tworzą nie tylko dokumenty, ale i święci, określani mianem „żywych listów”. Właśnie oni pokazują nam, jak mamy żyć, głoszą miłość, której istotą jest miłosierdzie. Wychodząc do świata, musimy liczyć się z tym, że będzie on naszą miłość odrzucał. Miejmy jednak świadomość, że tej miłości, która zstępuje od nas na drugiego człowieka, nie posiadamy sami z siebie: dał i wciąż daje ją nam Stwórca. Pragnie, by nasza miłość do bliźniego nie była ograniczona, by była cierpliwa i łaskawa. Pragnie, byśmy się nauczyli ją dawać, chociaż czasem potrzebne jest do tego całe życie.